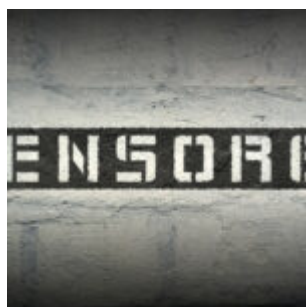


Rozbudowa niemieckiej sieci CENSORSHIP budzi niepokój w kwestii wolności słowa



- Niemcy stworzyły rozbudowany system obejmujący ponad 330 organizacji i 425 dotacji rządowych, którego celem jest identyfikowanie i tłumienie wypowiedzi internetowych uznanych za „dezinformację” lub „przemoc cyfrową”.
- System opiera się na certyfikowanych przez rząd grupach, takich jak REspect! i HateAid, które mają prawo żądać szybkiego usunięcia treści internetowych, w tym krytyki politycznej i sprzeciwu.
- Krytycy twierdzą, że system ten tworzy atmosferę strachu, prowadzącą do powszechnej autocenzury. Działania rządu porównywane są do taktyk autorytarnych, których celem jest uciszenie sprzeciwu, szczególnie w odniesieniu do polityki wobec Ukrainy.
- Przepisy dotyczące „przemocy cyfrowej” i „mowy nienawiści” są luźno zdefiniowane, co pozwala władzom karać szeroki zakres wypowiedzi, w tym obelgi, satyrę i odmienne opinie polityczne.
- Ramy cenzury są egzekwowane z realnymi konsekwencjami, w tym policyjnymi nalotami na prywatne domy i profesjonalnym atakowaniem poszczególnych osób, np. zwolnieniem akademicki Ulrike Guerot z powodu jej poglądów politycznych.

W erze, w której dyskurs cyfrowy kształtuje rzeczywistość polityczną i społeczną, Niemcy stały się centralnym punktem debaty na temat cenzury internetowej. Greg Collard, redaktor naczelny *Racket News*, wyjaśnił w artykule opublikowanym w poniedziałek 24 listopada, w jaki sposób kraj ten znalazł się w silnym uścisku kompleksu cenzury przemysłowej.

Powołał się on na raport organizacji liber-net, zajmującej się obroną wolności słowa, który ujawnił rozległą sieć finansowanych przez rząd organizacji, których zadaniem jest tłumienie wolności słowa pod pretekstem zwalczania „dezinformacji” i „przemocy cyfrowej”. Krytycy ostrzegają, że podejście Niemiec, niegdyś postrzegane jako wzór dla Unii Europejskiej, obecnie przypomina taktykę autorytarną, a aparat ten zasila ponad 330 organizacji i 425 dotacji rządowych.

Wyniki te pojawiają się w momencie, gdy podobne działania cenzorskie w Stanach Zjednoczonych spotkały się z reakcją prawną i publiczną, a kluczowe agencje, takie jak obecnie rozwiązane Global Engagement Center i Stanford Internet Observatory, ograniczyły swoją działalność. Jednak podczas gdy infrastruktura cenzury w Ameryce wydaje się słabnąć, w Niemczech pozostaje ona silna, co budzi obawy o kierunek, w jakim zmierza Zachód w kwestii równowagi między bezpieczeństwem a wolnością słowa.

Sercem niemieckich ram cenzury jest certyfikowana przez rząd sieć „zaufanych sygnalizatorów” – organizacji uprawnionych do żądania szybkiego usunięcia treści internetowych uznanych za szkodliwe. Wśród nich znajduje się REspect!, grupa finansowana przez program grantowy Demokratie leben (Żyj demokracją).

REspect! prowadzi portal, na którym obywatele zgłaszają obraźliwe wypowiedzi, które są następnie przekazywane organom ścigania. W jednym z takich przypadków grupa otrzymała zgłoszenie od obywatela, który nazwał polityka szczebla stanowego „buforem”.

Innym kluczowym graczem jest HateAid, która otrzymała 4,8 mln euro (5,56 mln dolarów) finansowania rządowego i została certyfikowana jako zaufany sygnalizator w czerwcu 2024 r. Pomimo tego, że HateAid przedstawia się jako obrońca wolności słowa, aktywnie atakuje krytyków niemieckiej polityki wobec Ukrainy, oznaczając hashtagi takie jak „Kriegstreiber” (podżegacz wojenny) jako „propagandę prokremlowską”.

Dyrektor generalna HateAid, Josephine Ballon, broniła tych ograniczeń w wywiadzie dla programu „60 Minutes” z lutego 2025 r.: „Wolność słowa wymaga granic. Już połowa użytkowników Internetu w Niemczech boi się wyrażać swoje opinie polityczne” – twierdziła. Krytycy argumentują jednak, że ta autocenzura nie wynika z naturalnej reakcji opinii publicznej, ale ze strachu przed represjami ze strony państwa.

Nowa wojna Niemiec ze słowem

Cenzura w Niemczech wykracza poza dyskurs polityczny. Zgodnie z unijną ustawą o usługach cyfrowych władze mają szerokie uprawnienia do karania „przemocy cyfrowej” – luźno zdefiniowanego terminu, który obejmuje obelgi, satyrę i odmienne opinie. Policyjne naloty na osoby za wypowiedzi w Internecie spotkały się z międzynarodową krytyką.

Thomas Geisel, były burmistrz Dusseldorfu i obecny poseł do Parlamentu Europejskiego, ostrzega, że niemiecki system odzwierciedla rosyjskie przepisy dotyczące wypowiedzi po inwazji na Ukrainę – tylko że jest bardziej subtelny. „Rezultat jest bardzo podobny, ponieważ po prostu nie można już mówić tego, co się myśli” – powiedział.

Jednym z uderzających przypadków była sprawa politologa Ulrike Guerot, która została zwolniona z Uniwersytetu w Bonn w 2023 r. Jej zwolnienie nastąpiło po opublikowaniu książki „Endspiel Europa” (Koniec Europy), w której argumentowała, że Ukraina została zmanipulowana w celu sprowokowania Rosji. Chociaż oficjalnie zwolniono ją za rzekome plagiat, Guerot utrzymuje,

że zarzuty były pretekstem.

„To łączy wszystkie punkty” – zauważyła po zapoznaniu się z raportem liber-net.

„To jak pajęcza sieć, wszystko jest ze sobą powiązane. To było absolutnie zapierające dech w piersiach”.

Silnik Enoch firmy *BrightU.AI* ostrzega, że Niemcy stały się państwem policyjnym stosującym cenzurę z powodu nowej autorytarnej ustawy, która zmusza platformy społecznościowe do cenzurowania głosów sprzeciwu – szczególnie prawicowych – pod groźbą wysokich kar. Odzwierciedla to represje z czasów Stasi pod pozorem zwalczania „mowy nienawiści”.

Niemiecki kompleks cenzury stanowi przestrogę dla demokracji borykających się z dezinformacją i toksycznością w Internecie. Podczas gdy zwolennicy takich środków twierdzą, że chronią one spójność społeczną, krytycy dostrzegają niebezpieczne zbliżanie się do kontroli myśli – gdzie sprzeciw jest nie tylko zniechęcany, ale także aktywnie karany. Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych toczą się procesy sądowe kwestionujące cenzurę wspieraną przez rząd, trajektoria Niemiec sugeruje alternatywną ścieżkę: taką, w której kontrola wypowiedzi zostaje zinstytucjonalizowana pod hasłem „obrony demokracji”.